Cena numeru 10 zł. Opłacono gotówką.

Gazeta podhalańska

Dwutygodnik poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym Podhala, Spisza i Orawy

Rok 25. Nowy Targ, dnia 29 czerwca 1947 r. Nr 8.

Sprawozdanie z pracy w gimnazjum w Poroninie

Przy sporym, krytycznym pesymiźmie, jaki cechuje Dyrekcję gimnazjum przy pracy eksperymentalnej na wiejskiej placówce — przyznać się musi bezstronnie, że daleko odbiegliśmy od zupełnego prymitywu, jaki był dwa lata temu. Wtedy uczyliśmy bez dzienników lekcyjnych, bez kancelarii, bez tablic i ławek szkolnych, bez opału. Dziś zmienił się znacznie ówczesny prymityw, aczkolwiek obracamy się jeszcze dalej w dziedzinie prymitywu pracy szkolnej.

Szkoła jest po to, by uczyć i dawać wykształcenie; to jest jej cel pierwszorzędny i główny. Praca więc w tym roku szkolnym szła po linii podniesienia poziomu nauczania. I zostało to częściowo osiągnięte. Poziom nauki znacznie się podniósł w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zaangażowano profesorów więcej wymagających i szczegółowych w uczeniu. Są nimi prof. Wacławiak Stefan oraz Zaplatalska Jadwiga, którzy właściwie w niczym nie ustępują prof. Brożowi Józefowi z roku ubiegłego.

Wizytacji lekcji dokonano podczas roku 40. Jedna wizytacja była z Kuratorium, druga z Ministerstwa. Obie zastały stan uczenia zadawalający. Podobnie wizytacja z podogniska geografii z Zakopanego.

Od werbalizmu odbieżono znacznie w tym roku. Posiadamy zainwentaryzowanych pomocy naukowych: do fizyki z chemią 79, do biologii 16, do geografii 13, do historii 22. Sprzęt szkolny posiada 131 przedmiotów (ławki szkolne), kancelaria 8 (dwie maszyny do pisania) ćwiczenia cielesne 8 przyborów gimnastycznych niemal w połowie już zniszczonych, zajęcia najpotrzebniejszy sprzęt, internat 30 (w tym 20 łóżek). Ten majątek szkolny jak na warunki zapomnianej przez świat wsi podhalańskiej, nie jest małym wynikiem pracy.

Poziom nauczania ponosi stratę z tego powodu, że nie można wobec małej cyfry uczniów 76 i tylko czterech oddziałów zaangażować specjalistów do wszystkich przedmiotów. Na wieś jest potrzebny omnibus profesorski, który daje często dobre wyniki w nauczaniu obcych przedmiotów. Mimo to na dziesięć przedmiotów — po odrzuceniu gimnastyki i zajęć praktycznych 6 jest nauczanych przez specjalistów a w pozostałych czterech znajduje się matematyka i fizyka, które często w państwowych szkołach specjalistów nie posiadają ze względu na ich brak. Stan specjalności może się w roku przyszłym podnieść, na wsi jednak nigdy nie dojdzie do 100 % zrealizowania. Szkoła posiada wszystkich profesorów o pełnych kwalifikacjach.

Wyniki w pracy osiągnięto spore, aczkolwiek jeszcze młodzież wykazuje braki wyniesione często z okupacyjnej szkoły powszechnej lub ze skróconego pierwszego roku nauki, kilku uczniów w klasie wstępnej nie posiada opanowanego płynnego czytania i pisania.

Poziom nauczania opóźniał w tym roku brak podręczników. Jeżeli profesor nie dawał sobie przy braku podręcznika rady z zapisem, powodował obniżenie wiedzy wśród uczniów.

Dla podniesienia poziomu urządzono w ostatnich tygodniach egzamin z całości materiału w trybie lekcyjnym i komisyjnie. Uczniowie o słabych postępach uzyskali ostatnie szanse by przejść, a całość klas przerabiała w ten sposób konieczną powtórkę materjału. Egzamin taki nie oficjalny, aczkolwiek dla młodzieży nużący, powoduje znaczne utrwalenie zdobytej wiedzy i samokontrolę dla profesora. Przygotowuje do matury i uniwersytetu, ucząc opanowania materjału.

Wychowanie stanowi drugie naczelne zadanie szkoły. Realizuje się je w godzinach wychowawczych po jednej tygodniowo w każdej klasie. Program wychowawczy ustala Rada Podagogiczna i przesyła do zatwierdzenia Karatorium. Tkwi w tym pewien błąd, że ogólnego programu nie wyznaczą władze szkolne, pozostawiając jedynie miejsce na warunki lokalne. Często bowiem nauczyciel nie jest należycie zorientowany w zagadnieniach wychowawczych i praca jego staje pod znakiem przygodnego natchnienia lub pod znakiem wątpliwej wartości swych pomysłów.

Wychowawstwo szło w tym roku w trzech kierunkach: 1) Wytworzyć formy zycia szkolnego 2) Nauczyć ucznia szk[illegible] pracy domowej. 3) Urabiać charakter społeczny młodzieży, wbrew wadom miejscowego społeczeństwa

Wyniki wychowawcze są spore i widoczne. Opinia lekarza szkolnego o młodzieży obecnej, a młodzieży sprzed dwóch lat świadczy wielce dodatnio o wychowawczych usiłowaniach profesorów. Młodzież w zewnętrznym zachowaniu się robi bardzo miłe wrażenie na wszelkich wizytatorach. Młodzież jest nie zepsuta i szczera, uległa — posiada te dodatnie strony, które nigdy w miejskich ośrodkach nie zaistnieją.

Praca wychowawcza w żadnym z wymienionych punktów nie jest skończona. Należało by wprowadzić oddzielne, wyłączne nabożeństwo szkolne dla wszystkich szkół, związać silniej opiekę domową ze szkołą, pobudzić do samodzielnego działania organizacyjne zdolności młodzieży.

W pracy wychowawczej olbrzymią trudność sprawiają ciągłe troski o podstawy materialne szkoły. Na zebraniach Komitetu Rodzicielskiego, które nie szczycą się 100 % frekwencją i samodzielnością, omawia się ciągle kwestie materialne, a wychowawstwo stanowi zagadnienia drugorzędne. W roku przyszłym trzeba wprowadzić stałe referaty wychowawcze na każdym zebraniu.

Podstawy materialne szkoły są niskie i stawiają ciągle istnienie szkoły pod znakiem zapytania. Państwo płaci miesięcznie cztery etaty razem wynoszące 24.800 złotych. Opłaty uczniów dają 41.650 zł miesięcznie. Należy podnieść z wielkim uznaniem, że opłaty w tym roku uiszczane były bardzo regularnie. To bardzo ułatwia administrację szkolną.

Z tej sumy 66 tysięcy po 336 zł za godzinę na naukę idzie 56.592 zł (profesorowie, kierownictwo, sekretarz, lekarz i woźny). Lokal, opał i podróże służbowe, kancelaria, świadczenia społeczne (ubezpieczalnia) wydatkuje się 10 tysięcy.

W ten sposób budżet jest zrównoważony w przypływach i rozchodach regularnych. Przychody nadzwyczajne: jak subwencje 63 tys., wpisy 39 tys., imprezy 49 tys. wydatkowano na pomoce naukowe oraz na inwestycje budowlane. Zbiórkę nadzwyczajną na budynek szkolny poświęcono w całości na budynek szkolny. Stała się Gmina właścicielem czterech rozebranych sal szkolnych i ułożonych na uparcelowanej parceli. 300 tys. cudem wyciśniętego kapitału przeznaczono na ten cel i wydatkowano w połowie.

Zeszłoroczna nadwyżka około 30 tys. i tegoroczna przewidywana około 90 tys. pozwoliła przeznaczyć na cele budowli z kasy gimnazjalnej jako kapitał początkowy sumę 120.000 zł. Materialnie więc przy wielkiej oszczędności prowadzimy budżet zrównoważony i dodatni, płacąc na szczęście profesorom nie najgorzej, aczkolwiek mało na drożyznę tutejszych cen. Roczna suma operacyjna w budżecie wynosi około milion zł, z czego cwierć daje państwo. W porównaniu z rocznym budżetem gminy wynoszącym 2 miliony jesteśmy instytucją w miejscowych stosunkach poważną. Ale też od swego właściciela gminy nie możemy wiele wymagać.

Należy na koniec zaznaczyć, że społeczeństwo Poronina w odniesieniu do gimnazjum zdaje społeczny egzamin. Jeżeli gimnazjum w Poroninie z powodu trudności materjalnych lub małej cyfry uczniów rozchwieje się, myśl o średnim szkoleniu we wsi zostanie pogrzebana na długie dziesiątki lat. Takiej bowiem energii i pracy drugi raz nie da się wywołać. Ci nieliczni i niespołeczni ludzie, którzy swe dzieci za cenę skróconego kursu i półwykształcenia lub za cenę kilkuset zł. opłaty pędzą swe dzieci na rowerach do Zakopago lub skazują na stancję do Nowego Targu, tworzą społeczną chorobę o groźnych miazmatach. Pokazują bowiem, że szkoła średnia dla miejsocwego społeczeństwa nie jest konieczna. Cyfra uczniów od 120 w pierwszym roku spadła do 70 w tym roku i ustali się na 60 w roku przyszłym. Jest to cyfra najniższa, jaką się przewiduje na okres kilku lat.

Ponieważ władze szkolne uważają tak nisko cyfrowe szkoły za godne zlikwidowania, lub przemiany na szkoły zawodowe, należy tu zrobić znamienną uwagę, jako wynik oddolnych warsztatowych obserwacyj

Zamiana na szkołę zawodową nie daje wyników zamierzonyh przez władze, ponieważ daje zawodowi znikomą cyfrę w porównaniu z licznymi ośrodkami miejskimi, które powinny ulec przemianie na szkoły zawodowe, a nie wiejskie szkoły, nieliczne. By nie przynosić szkody dla nielicznej wsi, powinny ośrodki wiejskie takiego nielicznego typu jak Poronin, ulec przekształceniu na kombinaty obejmujące całości szkolenia wraz ze szkołą powszechną. Wzór dziesięciolatek sowieckich nie dał złych wyników w tym względzie. Cztery oddziały szkoły średniej dorzucone do szkoły powszechnej nie przeciążą jej, a poziom jej podnosząc dają nauczycielstwo kwalifikowane do średniego kształcenia.

Ks. Józef Prorok.
Dyrektor Liceum i Gimnazjum

Wyodrębnione Zakopane

W dziejach Zakopanego i w dziejach powiatu nowotarskiego zaszło nowe zdarzenie, o którego skutkach jeszcze nie możemy sobie zdać dokładnie sprawy. Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła wyodrębnienie Zakopanego z powiatu. Wprawdzie Zakopane co do ilości mieszkańców nie dorosło do uznania za miasto „poza powiatem", lecz co do znaczenia dla całej Polski przewyższa niejedną nawet stutysięczną miejscowość. Prócz tego ma ono dawną już ambicję odegrania znacznej roli jako uzdrowisko o europejskim znaczeniu. Choć do tej europejskości jeszcze bardzo daleko, to jednak chwalą się i Zakopanemu takie ambicje i Wojewódzkiej Radzie, że te ambicje poparła. Należy sądzić, że wkrótce ta uchwała uzyska zgodę czynników wyższych, i że rychło nastąpi Dekret Rady Ministrów, ustalający nową administrację w powiecie nowotarskim.

Cała sprawa ma za sobą historię dość długą. Jak informuje dawna zakopiańska gazeta, użyczona mi przez Muzeum Tatrzańskie, to już po pierwszej wojnie światowej grupa zakopiańskich działaczy zaczęła się domagać stworzenia osobnego tatrzańskiego starostwa, złożonego i z Zakopanego i okolicznych wsi. Przez całe prawie międzywojenne dwudziestolecie wałkuje się ta sprawa to w urzędach, to w instytucjach i towarzystwach, to na zjazdach — ale przychodzi wojna i wszystko zostaje po staremu. Po drugiej wojnie zaraz w pierwszych miesiącach istnienia zakopiańskiej Miejskiej Rady zagadnienie odżywa, tj. Rada uchwala zwrócić się do Rządu R. P. o utworzenie „starostwa tatrzańskiego", którego stolicą miałoby być Zakopane, a którego obszar obejmowałby czternaście okolicznych wsi. Z drugiej jednak strony wysuwano po pewnym czasie mniej daleko idący postulat, mianowicie na razie wyodrębnienia tylko samego Zakopanego.

Widocznie partie polityczne miarodajne doszły wraz czynnikami rządowymi do wniosku, że utworzenie osobnego starostwa jest — może tylko na razie, tego nie wiemy — za daleko idącym żądaniem, może niepożądaną dla całości administracji i gospodarki powiatowej nowością, bo sprawa starostwa obecnie nie wypłynęła, tylko samo wyłączenie.

Wiemy o tym dobrze, że dążeniom Zakopanego przeciwstawiał się cały powiat. Powiatowi działacze uznali nie tylko utworzenie osobnego starostwa za wstrząs gospodarczy, ale nawet wyodrębnienie za krzywdę wyrządzoną całej Nowotarszczyźnie

Nie będziemy się rozwodzić nad tym, o ile powiatowi przedstawiciele, do ostatka się sprzeciwiający wyodrębnieniu mieli słuszność i o ile Zakopane było uprawnione do starań o większą samodzielność. Powiedzmy dla miłej zgody, że obie strony miały uzasadnione argumenty natury gospodarczej. Ale dopiero najbliższa przyszłość wykaże, ile zyska na wyodrębnieniu Zakopanc,a ilestraci powiat. Dziś trudno jeszcze ująć w całości. Fakt, iż ze stanem obecnym, to jest z uchwałą Wojewódzkiej Rady powiat musi się pogodzić i do stanu faktycznego dostosować.

Najważniejszą sprawą jest to, iż Zakopane przestanie wpłacać na rzecz powiatu pewne kwoty, przestanie się dzielić z powiatem swoim zarobkiem i te zaoszczędzone pieniądze obróci na swoje własne, bardzo wielkie i bardzo pilne potrzeby. Jeżeli rzeczywiście Zakopane ma być miejscowością na skalę europejską, do czego nie może pretendować ani Nowy Targ ani inna miejscowość, to musi dbać o swoje dochody. Powiat będzie musiał innymi sposobami nadrobić stratę dotychczasowych zakopiańskich wpływów.

Ale mylne byłoby i z gruntu fałszywe mniemanie, jakoby zaoszczędzone przez Zakopane wpływy, były wystarczające na prawdziwe podniesienie uzdrowiska. Wobec potrzeb Zakopanego nie pomogą ani te wpływy, ani prywatna inicjatywa, niewątpliwie także bardzo potrzebna, ani żadne towarzystwa czy instytucje. Dalsza przyszłość Zakopanego leży w rękach Rządu R. P. I tylko od pomocy rządowej zależy jego rozwój. Przypomnijmy sobie, że nawet w najlepszych czasach Zakopane nie mogło ani obyć się bez pomocy władz państwowych, ani też zdobyć na inwestycje podnoszące je ku górze, powiedzmy zbliżające do owej Europy. Łazienki, kolejki, szosy, schroniska — to wszystko powstało dzięki pomocy z zewnątrz. I jeżeli zakopane ma być dla całej Polski tym, czym go sama natura wyznaczyła, to bez tej wybitnej pomocy obejść się nie może. Skoro ma w pewnym zakresie obsługiwać cały kraj, to wolno mu się spodziewać pomocy na skalę ogólnokrajową. Toteż Zakopianie i zakopiańscy bywalce wierzą, że nie skończy się tylko na dekrecie, który sam w sobie jest tylko ustawą; wierzą, że właśnie dekret pociągnie za sobą taką opiekę władz, jaka wynikałaby z treści uchwały Wojewódzkiej Rady.

A reszta Podhala?

Zdaje nam się, że zmartwienie działaczy powiatowych z powodu wyodrębnienia jest tylko chwilowe i że tylko chwilowo będą mieć gospodarcze i finansowe kłopoty. Bo przypomnijmy sobie przedwojenne

stosunki i przedwojenne plany odnośnie do całej nowotarszczyzny. Było przecież pewne, że stopniowo cały powiat stanie się wielkim letniskiem, że cały szereg miejscowości dochodził już do miana zimowiska nadającego się na sporty zimowe, i że plany komunikacji miały zapewnić miejscowościom Podhala dogodne połączenia z Zakopanem i z Krakowem. Innymi słowy conajmniej jedna czwarta powiatu szła w tym samym kierunku, w jakim poszło Zakopane.

I po przerwie wojennej, po przeminięciu ciężkich gospodarczo czasów cała Nowotarszczyzna odzyska ponownie swój rozpoczęty kierunek. Wszystkich letników i zimowników z całej Polski nie zmieści ani Zakopane ani kresy zachodnie. Musi ich przyjąć także Nowotarszczyzna, gdzie powstaną liczne domy odpoczynkowe, osiedla letniskowe, miejsca wypadowe turystyczne itd. Czyż można pomyśleć, aby przy tym naturalnym rozwoju zabrakło i reszcie Podhala pomocy rządowej? Wykluczone. Przyjdzie i ona i przyjść musi nieodzownie. Zakopane można administracyjnie wyodrębnić, ale żadna siła nie zdoła przerwać jego pospodarczego powiązania z całym powiatem. Nie da się pomyśleć powiązanie Zakopanego z Krakowem bez dobrych dróg na całym Podhalu, nie da się pomyśleć skoncentrowanie całego ruchu turystyczno-odpoczynkowego tylko w jednej miejscowości pod Tatrami, nie da się pomyśleć istnienie Zakopanego bez dobrze zagospodarowanego — porządnie urządzonego zaplecza. I tak samo jak nie wyobrażamy sobie istnienia i rozwoju Zakopanego bez pomocy państwowej, tak samo na chwilę nie mamy wątpliwości, że i całe Podhale znajdzie się pod troskliwą opieką rządową.

Przeżywamy niewątpliwie okres powojennych wstrząsów, zmian, przewrotów, zawodów i nadziei. Każdy rozumie, że okres to ciężki, tym cięższy, iż przyzwyczailiśmy się do czasów dawnych i — jak to bywa w ludzkiej naturze — niechętnie witamy nowości. Pocieszmy się. Nie my sami musimy się przyzwyczaić do nowych form. Cały świat jeszcze przechodzi ciężki kryzys. Ale cały świat rozumie dobrze, że minie kryzys i że nastaną czasy normalne. I tak ja rozumuję: Drobne w skali państwowej wydarzenie w nowotarskim powiecie jest dla tego powiatu pewnego rodzaju wstrząsem. Ale strząs minie, przystosujemy się do nowych warunków i za lat kilka, kilkanaście, nikomu z nas czy z naszych następców nie będzie szkodzić, że istnieje sobie wyodrębnione Zakopane i sobie reszta Nowotarszczyzny, bo i tak gospodarczo — a to najważniejsze — pozostaną nierozerwane i nawzajem muszą się uzupełniać.

Dr Stanisław X.
były mieszkaniec Zakopanego.
a jego stały miłośnik i bywalec.

Dr Zdzisław Krawczyński

Limba

Wśród skalnych urwisk stoi limba biedna
Przez wiatr obdarta i spalona gromem;
Z pradawnych borów pozostała jedna,
Współ przysypana piargami i złomem.

Pod nią zaś w słońcu roześmiane hale,
Lasy świerkowe, pieniste potoki,
A niżej dolin nieprzejrzane dale
Nad niemi niebo jasne i obłoki...

Śni o przeszłości ta limba samotna,
Patrząc ze skały, gdzie przepaść zawrotna
Wiecznie tak czeka i na zboczu sterczy.

Może ma jeszcze swą starczą nadzieję,
Że ją otoczą młodych siostrzyc knieje?
Lecz tylko w skałach świszczy wiatr szyderczy...

Świt na hali

Na hali świt, miękka rań traw
W zmarzniętej rosie stoi,
Niebieskie dzwonki, rosły szczaw
Szron w srebrną gazę stroi.

Chociaż w dolinach jeszcze cień,
Szczyty już ogniem płoną,
Z zaświatów jasny idzie dzień
Ku złotym słońca tronom!

Już stary baca z kobzą siadł
Na przyzbie pod szałasem,
Nim owce wyjdą, on dmie rad.
Przygrywa im tymczasem.

Nim owce wyjdą w ubocz gdzie
Pachnącą szczypać trawę,
Stary im kobziarz w kobzę dmie,
Urządza im zabawę!

Wyjdą ze strągi, skaczą wraz,
Jedna za drugą gonią,
Tańczą i beczą raz po raz,
I dzwonią, dzwonią, dzwonią...

Życiem zawrzała hala znów,
Rozbiegły się juhasy,
Słychać hukania i ryk krów,
Echo oddają lasy.

Zwolna się stado w górę pnie
Grające i dzwoniące,
Cień pierzcha — z za gór jawi się
Na hali ciepłe słońce!

St. Nędza-Kubiniec

Pijane wiersze
o architekturze i poezji góralskiej.

(przypisuję ob. Andrzejowi Czarniakowi,
entuzjaście budownictwa góralskiego)

Kacmarecko, dziewcynecko,
dejze mi...
kielusecek, noparstecek,
bo mie mgli.

Bo mi źle,
kacmarecko, dziewcynecko
niek-ze cie.

Nie kces dać...
niek sie stracem — zaros płacem,
nie pytom cie borgować.

Kacmarecko, dziewcynecko,
nie kces dać?
bo nie wierzem — zebyś scerze
radziła iść spać.

Niedos wódki, proces krótki,
wyjdem som;
ino tobie kacmarecko
zaśpiewom: —

„Gazda jo se gazda,
mom grunt i chałupe,
kie nie kces dać wódki
uscypnij sie w... głowe."

— — — — —

Wyszliśmy w jedno spóźnione, letnie popołudnie,
z Jędrkiem Czarniakiem architektem,
od papieża z watykanu...
(jeżeli komu cudnie,
papież nazwisko — watykan knajpa,
w tem sedno).
A było to w Zakopanem.
Idziemy ulicą prosto,
trotuarem,
oglądając się za barem.
Wiemy, że za mostem
jest knajpa: — „Góral przy góralce",
tam jeszcze po kropelce...
raz
wódzi,
lepiej będzie jak przódzi.

— — — — —

Idziemy podchmieleni,
rozanieleni;
zaczynam szeplenić: —
Jedruś! my to chłopi.
hej... chłopi.
Góralskie chłopy spod Tater,

S. Wasylczenko. *Przełożył Józef Bojar.*

W zawierusze.

Młodziutki diabełek, którego wypuścili w święto pożerować, z radości bryznął prosto w zaspę śniegu, zarył się w nią głową, a nogami zaczął tak wywijać, że odrazu podniosła się kurzawa, od której na świecie stało się ciemno; potem zerwał się i zaczął hasać po polu.

Przeskakując przez zawieje i potykając się po śniegu, leciał z wrzaskiem po polu na wyścigi z wiatrem, to rozstawiwszy łapki, niósł się jemu na spotkanie, i kiedy stary dziadyga-wiatr łapał go w objęcia, podnosił w górę niemal aż do chmur i, nadąwszy swoją płócienną koszulę, jednym podmuchem gonił go dziesiątki metrów ponad stepem, diabełek piskorzem wiercił się w jego rękach, wrzeszczał i zachodził się od rechotu.

Wziąwszy się pod boki rękami i z cicha poświstując, on na paluszkach skierował się do szlaku, gdzie jechały sanie, dogonił je i uczepił się na zadzie.

Na saniach siedziały dwie zakutane, zaprószone śniegiem postacie.

Diabełek schylił do nich bokiem ucho i słuchał. Macedoński wójt Wasyl Mironowicz, schyliwszy się nad głową pisarza Antona Ahafonowicza, mówił mu coś na ucho, starając sie przekrzyczeć wiugę.

Wasyl Mironowicz, człowiek poważny i pobożny, pod kieliszkiem bardzo lubił rozmawiać na tematy pobożne, i dawno już starał się wciągnąć w taką rozmowę pisarza, a ten albo puszczał z języka diabła, albo całkowicie milczał.

— Chybaż nie tak ja mówię? — pytał się go wójt.

Ten tylko coś sobie zamruczał.

Utraciwszy nadzieję jak kolwiek rozruszać sąsiada wójt westchnął, pokiwał głową i zaczął wyjmować fajkę. Wyjął pudełko z zapałkami i szczelnie zatulając się dłońmi, zaczął zapalać.

Coś dmuchnęło pod samym nosem wójta — zapałka zgasła... druga, trzecia...

Pisarz poruszył się, kaszlnął i chrypkim głosem przemówił:

— Nie zapalicie.

— Zapalę, Antoni Ahafonowiczu, zapalę! — wesoło odpowiedział wójt, rad, że pisarz jednakże przemówił.

— Nie, nie zapalicie... Widzicie, już cztery zapałki straciliście... o pięć, sześć, siedem... — liczył pisarz.

(odkąpoł nos descyk, odkołysoł wiater).
Kielo nos to gromada,
dwók śwarnych siuhai
„ftoz nom łuke zahai"?
— nie wiada?
(nie godojme o dziadach).

— — — — —

Idziemy,
wsędyj nam prosto.
Krupówki asfaltowym potokiem
uciekają przed nami,
za most.
Gubałówce do stóp.
Kamienice z dachami na bakier,
wyszczerzają oczy jak milicjanci,
źli i niewyspani.
Latarnie,
kołyszą się niezdarnie
tu i tam,
cały kram.

— — — — —

Hej diabli to nadali?
cy my trochę zaspali?
cy wzrok mom telo krotki?
Oślepnąłem na iste...
kazdo tuli artyste.
Nie wiem?
...latarnie? mury? czy prostytutki?

Muza, jak kazdo baba,
pijakowi nie rada:
skrzeczy.
Idź małpo do choroby
Podźwignem ci nodołek
i siednem na podołek
— tul mie a nie tykaj wątroby.
Jestem chłopskim poetą,
wolę z starym Giewontem
usiąść i wertować historię góralską.
Tyś się jeszcze z Sabałą
(wselijak bywało)
znała.
Moja muzo, jesteś strasznie stare babsko.

Nie kces puścić? niek-ze ta;
prosem pięknie; nie wadzem;
przecieś śwarno kobieta,
to ci dobrze poradzem: —
popuść mnie a wyjdź za architekta.

(Mos go tu w tej chwili..,
cały dzień my przepili).

Hej... ha... moja miła,
ale by sie nadarzyła
fortuna
jako trza.
Poco łazić z poetą?
doia zawsze nicpotem,
rozwichrzony łeb, pijacki nos.
Panience —

— Co za dziwo! — dziwował się wójt: Zapałki gasły jedna za drugą nawet sie nie rozpalając. Zatuliwszy się, jak można najszczelniej, czerknął, znowu zgasła.

— Hm!... Tak jakby jaki diabeł na umyślnie gasił, — aż obejrzał się za siebie. Odwrócił się w drugą stronę, czerknął.

— Dziesięć — przemówił pisarz.

— Ja mówiłem, że nie zapalicie... Jedenaście... Dwanaście...

— Antoni Ahafanowiczu! — łagodniutko przemówił wójt, — to przez to, że wy liczycie, nie liczcie — zaraz zapalę.

Ale pisarz już rozruszał się i jemu zachciało się pożartować. Wójt pomału rozgorączkował się i zapałki gasły i leciały w śnieg jedna za drugą, zaledwie pisarz nadążył liczyć.

— Ale oto dosyć tego, bo!... ja was proszę! — przemówił wójt, czując, że ponosi go złość.

Pisarz, zatulając się w kożuch powoli liczył:

— Dwadzieścia trzy, dwadzieścia cztery, dwadzieścia pięć...

Wójt wyjął z ust fajkę ze złością, bokiem spojrzał na pisarza potem splunął i znów wziął fajkę w zęby.

— Jakby wiedzieć, że w niedzielę będzie wolny czas, to w sobotę z wieczora wyjechać by na wsie podatki ściągać, — rzeczowo zaczął on mówić.

U-m... mruczy pisarz.

— A to jak nie zbierzemy do pierwszego, — pomału rozciąga wójt, tymczasem ukradkiem wyjmuje zapałkę z pudełka — to znowu ukarzą jak to było przeszłego roku. — Tu on z cicha czerknął zapałkę.

— Ech-che-che! — ziewnął pisarz: dwadzieścia osiem.

— Antoni Ahafanowiczu!! — Pisarz milczał.

Pomacawszy w pudełku, wójt znalazł tam tylko jedną zapałkę. Splunął na stronę i prędzej popędził konika.

— Wszystkie zapałki wytraciłem i nie zapaliłem przez was! — przemówił on sierdziście i spojrzał na pisarza. Ten schylił głowę i drzemał. Wójt pomału zaczął zatrzymywać konia. Schyliwszy się niziutko do pisarza, zobaczył w ciemności jego nos, brwi, głowę... Oczy zamknięte.

prosto w ręce,
pcha się złoty los.

Majątek,
na uwziątek:
kabza, trzos.

Architektonika,
złota sztuka,
niby linia,
niby prostota,
ale gdy trzeba, nie żałuje złota.

Brwi? zamieni ci w łuki,
nosek? antyczna robota,
oczy? jarzące ogarki,
kosy? malarska pozłota.

Lico, tynkiem zachlapie...
cóż trzeba nowoczesnej kobiecie?

Poetyczne gałganki...
zbierze w fryzy, falbanki,
jeno się ty moja muzo puść.
Choćby duś.

Jędruś kaześ kolego?
jak chcesz? możesz? tyn tego...
Przédstawię cię muzie — swojej kochance,
wyciąg graby... bierz... dam ci,
jak w bajce.
(Ino nic nie godoj swojej Bronci)..

Weź ją na ręce — to poezja,
(baba nie je nie pije),
ino czasem dziwy wyprawia,
chryje,
breweryje,
zwyczajnie baba niepoczytalna,
inteligentka.

Chciałem ją niegdyś mieć w chacie,
(z gontów pokrycie — dziurawy dach)
ale uciekła mi bracie,
dwór chciała mieć czy gmach.

Dziś mie naściwio... kiedyk pijany,
ale jej nie chcę... weź ty.
Tyś ładny.

Niewiasta,
z miasta,
nie pod chłopski jej włazić dach.

Tyś bogaty
postawisz jej gmach.

Murowanic rząd,
stąd?
aż do Gubałówki.

Rozmień stówki,
zburz Krupówki,
staw!
skrzyżalowy mur, szklany dach

— Śpi, nawet nosem sapie...

Cicho pociągnął za lejce, koń stanął.

Prędko zakrył się połami kubraka i zapalił ostatnią zapałkę... płonie. Wójt pospiesza zapalić fajkę i tak ciągnie, że w cybuchu poczyna skwierczeć niby na patelni słonina.

— Dwadzieścia dziewięć! — krzyknął nad samym jego uchem pisarz.

Wasyl Mironowicz zakaszlał i zapałka zgasła. Zdusił cybuch zębami, pociągnął z całej siły — nie ciągnie... Ciężko westchnął, zaczął chować fajkę w kieszeń. Ale jak tylko wsadził fajkę do kieszeni za serce chwycił go taki żal, że aż zadrżał. Spojrzał znowu na pisarza: ten usta wyciągnął, podniósł brwi, drzemie, jakby nic się nie stało. Uch, i przeciwnaż ty sztuko!

Od złości wójtowi aż się ręce zatrzęsły. Pomału rozmachnąwszy za koniec fajkę, jakby zamierzał zabijać gwoździk w ścianie, Wasyl Mironowicz wymierzył się i puknął główką fajki pisarza po łbie.

— Trzyd... oj! — rzucił się ten, czując jak coś zabulgotało w nosie i przed oczyma rozsypały się złote iskry.

— Oto żeby było trzydzieści okrągło! — czmychnąwszy nosem, przemówił wójt, chowając fajkę w kieszeń. Ale pisarz coś się poruszył, zasapał, wskazując że on ma ochotę rachować i dalej. Wyprostował ręce, kropnął kułakiem w potylicę wójta. — Trzydzieści jeden — przemówił.

— Trzdzieści dwa! — chlasnął na odlew wójt.

— Trzydzieści trzy! — podniósłwszy się z miejsca, po szyi huknął go pisarz.

— Prr! — wójt zdjął rękawice.

— Trzydzieści cztery! — Obaj, i pisarz i wójt, wywalili się w śnieg. Koniowina się zatrzymała.

Zczepiwszy się w jedną wielką [illegible] kupę, wójt i pisarz poruszali się w śniegu, sa[illegible] wyrywali się ze spodu to jeden to drugi. Raz po raz było słychać, jak coś kopało niby w poduszkę i przemawiało:

— Trzydzieści osiem!

— Trzydzieści dziewięć!

... Kiedy rzecz dobierała się do półsetki, diabełek przekręcił się kilka razy w śniegu, zarechotał i poszedł truchcikiem w step... Ale jak zawieje, ale jak zakręci! zawrzeszczy!... to kołem, to falą!... Ale i poszedł, poszedł, poszedł.....

Pokoje...
gdzie wy będziecie oboje
wadzić się w miłosnej męce.

Rozkład? sama cię sprości,
jak w piosence.
Dziwne sale, różności,
Gwiazdy i miesiąc w góralskich portkach,
będą do niej chodzić w gości;
po nocy przepitej spać.

To sztuka nie niemiecka,
tylko polska, szlachecka,
ale może chodzić i w chłopskich kieckach,
jak będziesz chciał.
...Tylko wymalować je trza.

Esy,
floresy,
miłosne karesy,
ubiorą ten kamienny poemat
Tatr.

Ona ci poostrzy grafion,
rozchuczy poezją łeb,
na rajsbret położy zakopiańską rówień
kiedy ją czesze halny wiatr.

Koniem nachtnienia w watre skocz
i wnet...

Witkiewiczowski sen o sztuce,
przybierze realny kształt.

Granitu głaz wrośnie mocno w słaneczną ubocz
i zaśpiewa na góralski ton: —
nasz dom, nasz dom.

Każdą limbę,
wyrzeźbisz sosrębem...
smrekowe gałęzie,
zespolą cudną więźbę.
czerwona cegła -- ułożona w sześcian
będzie śpiewać ci po polsku.
Ino moją muzę — trza kochać po chamsku,
tulić a bić...
a nie dla zysku.

— — — — —

Do diabła z twoją muzą,
wypili my za dużo,
tak, że jesteś cały w drobny mak.
Latarnie mos w uścisku
i ględzis jaze strak.

Ponoś przyseł do miasta?
nie bój sie — do ci baba siustu

Tu nika kópki siana,
cobyś pospoł do rania
ino podź!
trza ka odpocąć?

— — — — —

Jędruś ka?
wypić
zaśpiewać: —

Zakopiańskie miasto — cozes za stolica,
(refren w czkawce: — sto-li-ca)—
kyrpioski mos góralskie a ceperskie lica,
(jak wyżej: cepersko spodnica)
kochali cię artyści — posłaś za kibica.
Hi... ha.

Jędruś!
kochany chłopie...
w gorzołce cie utopiem
Nie szukaj w moich wierszach sensu.
Niechcęcy padło na kartę,
pijane: eviwa l'arte,
(poeta i wiersze pijane)
ale szczerze radzę dziewczynę
i serio namawiam z poezją do romansu.

Przyjdś w Polany... bierz... domci...
ino się nie przyznaj swojej Bronci.
że artyście architekcie trzeba kochanki
...poezji.

Nowy przewodnik po Tatrach i Zakopanem.

Właśnie ukazała się mała, niedroga książeczka, zatytułowana "Krótki przewodnik po Tatrach i Zakopanem" napisana przez Tadeusza Zwolińskiego, autora przewodników i map tatrzańskich. Ma 44 strony druku i w wielkim streszczeniu zawiera najważniejsze dane o Zakopanem i wycieczkach tatrzańskich w obrębie Polski.

Zapomniany gawędziarz podhalański.

W miarę ucichania odgłosów wojennych dochodzą do nas coraz dokładniejsze wieści o krewnych, przyjaciołach i znajomych, których zmienny los wojenny rzucił w obce strony i oderwał od normalnego bytowania. Jedna z takich wiadomości dotarła do mnie przed paru tygodniami, niestety smutna, bo donosząca o śmierci śp. dra Michała Marczaka, rodowitego górala pienińskiego z Grywałdu. Zmarł ubiegłego roku w Warszawie, sterany przejściami wojennymi.

Dawniejsi czytelnicy „Gazety" przypominają sobie niewątpliwie liczne artykuły śp. Marczaka, odnoszące się do Pienin i ich okolicy. Dotyczyły one bądź wypadków dawnych, kiedy na Czorsztynie siedzieli starostowie, bądź nowszych z okresu rebelii chłopskiej, rewolucji węgierskiej itd. Najwięcej artykułów poświęconych było opowiadaniom ludowym, legendom, baśniom i wierzeniom ludu pienińskiego.

Wychowany w domu góralskim o bujnym życiu wewnętrznym, wchłaniał chciwie wszelkie podania i „gadki" o zbójnikach, zaklętych skarbach, czarownicach, o cudownych ziołach, płanetnikach, dziwożonach, legendy o św. Kindze, podpatrując praktyki zbieraczy ziół, poszukiwaczy skarbów, ptaszników, szkodników ludzkich lub zwierzęcych itd. Można śmiało powiedzieć, że żaden przejaw żywota chłopskiego w tych stronach nie był Mu obcy. Wiadomości zbierał skrzętnie i notował je wedle zasad naukowych. W wypadkach watpliwych zasięgał rady staruszki-matki, obdarzonej wyjątkową pamięcią i zamiłowaniem do odtwarzania ginącego świata wierzeń ludowych. Towarzyszyła ona synowi w swej życiowej wędrówce i spoczęła wreszcie daleko od swoich ukochanych gór pienińskich.

Obok kreślenia obrazów z życia ludności góralskiej, zajmował się również innym regionem polskim, mianowicie Lasowiakami, mieszkającymi w widłach Wisły i Sanu. Losy rzuciły Go do odległego Dzikowa i Tarnobrzegu, gdzie pracował w zasobnej w zbiory bibliotece a potem w gimnazjum miejscowym. Wykończony prawie całkowicie katalog biblioteki, owoc wielu lat pracy, padł pastwą pamiętnego pożaru w Dzikowie w r. 1928. Badał miejscowe archiwa kościelne, ogłaszał artykuły i broszury o życiu tamtejszej ludności a po dłuższej wycieczce naukowej wydał nawet mały przewodnik krajoznawczy.

Trwałą pamiątką pozostanie jednak „Ilustrowany przewodnik po Pieninach i Szczawnicy", pióra trzech autorów: Alna (dr A. Hammerschlag), M. Marczaka i J. Wiktora. Udział drugiego jest przeważający i dotyczy tych właśnie dziedzin życiowych, które giną na naszych oczach w rozhukanym nurcie żywota wojennego. Mamy tutaj w skrócie cały rok gazdowski z obrzędami i zwyczajami, mamy śpiewki, przysłowia i docinki, wierzenia, gusła i zabobony, historie, „gadki" i legendy — słowem całe bogactwo chłopskiej fantazji, dowcipu, chytrości a także złości i mściwości. Żaden badacz nie sięgnął tak dogłębnie do trudno ujawnianych praktyk guślarskich, żaden nie miał tak rozległej znajomości owych zjawisk tajonych, jak właśnie śp. Marczak. Zawdzięczał to w pierwszym rzędzie głębokiemu przywiązaniu do środowiska rodzinnego, do swojej wsi i do całej ludności pienińsko-podhalańskiej.

L. Wyrostek

Hanka Nowobielska

Po naszym spotkaniu...

Gdy wieczorem —
w liliowych kryzach
urok wspina się
ku graniom —
(wspomnieniem słońca świetlistym)
— — — rozgryzam
— jak piołunowy listek —
gorycz —
pytania:

Czy doprawdy — jak wód zwierciadła
gładkie —
odbijasz tylko — życia zmienność?...
— — — czy ja może —
— drogi —
w Twej duszy głąb bezdenną
nie zgadłam...?

Serce spopiela —
smutku ogień...

Noc
(z tych co prawią gadki
o czar zielach)
układa gwiazd — narcyze
w mglisty
wzorek —

— — — — — rozgryzam
jak piołunowy listek
gorycz...

Dzień Lasu i Ochrony Przyrody w Zakopanem.

Od 1933 roku przyjął się zwyczaj obchodzenia w ostatnią sobotę kwietnia Dnia Lasu, Święta, które ma nam przypominać o konieczności opiekowania się naszymi lasami i drzewami. W roku bieżącym postanowiono z Dniem Lasu połączyć Dzień Ochrony Przyrody, by pamiętać, że całą naszą przyrodę trzeba chronić i opiekować się nią troskliwie. Dzień ten, który wypadł 26 kwietnia, święciła cała Polska, miasta, wsie i przysiółki, jak kto umiał i mógł.

W Zakopanem obchodzono dzień ten bardzo uroczyście. Już z samego rana na stadionie sportowym na Wilczniku zebrało się blisko 3 000 dzieci i młodzieży ze szkół powszechnych, gimnazjów i liceów zakopiańskich, niosąc liczne transparenty, hasła i symbole ochrony przyrody. Harcerstwo stawiło się także, wszyscy w mundurach, również z transparentami.

Uroczystość rozpoczęto przemówieniami, które wygłosili: prezes Zakopiańskiego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody — dr Zofia Radwańska-Paryska, następnie przedstawiciel nauczycielstwa — prof. Mieczysław Baziak, wreszcie w imieniu młodzieży przemówił uczeń liceum, Marek Doroszewski.

Ponieważ Zakopiański Oddział Ligi Ochrony Przyrody ufundował trzy nagrody książkowe za najlepsze transparenty, przeto zaraz po przemówieniach ogłoszono wynik konkursu. Odznaczone zostały szkoły: Państwowa Podhalańska Szkoła Przemysłowa Żeńska za najbardziej artystyczny pomysł: wszystkie słuchaczki szkoły niosły wielkie stylizowane krokusy, co stanowiło wyjątkowo malowniczy widok. Dalej odznaczenie otrzymała Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego za pięknie i dowcipnie wykonane dwie kukły, przedstawiające „szkodników przyrody“, wreszcie Publiczna Powszechna Szkoła Męska Nr 1 za zbiorowy wysiłek wykonania największej ilości rozmaitych transparentów z symbolami i napisami o ochronie przyrody.

Warto było oglądać jedyny w swoim rodzaju widok, gdy olbrzymi pochód dzieci i młodzieży rozwinął się jak wąż i maszerował z transparentami przy dźwięku specjalnie skomponowanych piosenek. Kolorowe regionalne stroje dziewczynek, zgrabne mundurki harcerzy, zwracający ogólną uwagę „oddział krokusów”, a nad tym wszystkim chwiejące się różnobarwne i różnokształtne transparenty — tworzyły całość wyjątkowo malowniczą i pełną wdzięku.

Pochód przeszedł ze stadionu Krupówkami na Rondo, gdzie odbyło się demonstracyjne palenie kukieł „szkodników przyrody” na żartobliwe wezwanie leśniczego, J. Pozdiejewa. Następnie szkoły odznaczone obdarowane zostały książkami od Zakopiańskiego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody.

Po południu dokonywano sadzenia lasu pod kierunkiem nadleśniczego, inż. Marcelego Marchlewskiego i leśniczego Pozdiejewa. Zamknięciem uroczystości Dnia Lasu i Ochrony Przyrody był pokaz kolorowych przeźroczy roślin i zwierząt chronionych, który się odbył następnego dnia, tj. w niedzielę przed południem w kinie „Giewont”. Wstęp był bezpłatny. Demonstrowała i objaśniała przeźrocza dr Z. Radwańska-Paryska.

Podkreślić należy wysoce obywatelskie i pełne zrozumienia stanowisko Zarządu Miasta Zakopanego, który przyznał Oddziałowi Zakopiańskiemu Ligi Ochrony Przyrody subwencję na prace Ligi.

Z obchodu powyższego nasuwają się pewne wnioski. Przy niezwykle licznym udziale młodzieży i dzieci uderzało małe zainteresowanie uroczystością w starszym społeczeństwie. Na stadionie podczas przemówienia było bardzo niewielu dorosłych. Pochodem interesowano się wprawdzie, ale tylko ci, co się znajdowali na jego trasie. A przecież dzieci robiły przygotowania do obchodu już od co najmniej jakichś dwu tygodni. Na pokazie następnego dnia w kinie, choć wstęp był bezpłatny, i święto, prawie nie widziało się starszego pokolenia. Czym tłómaczyć taką obojętność? Za granicą w tego rodzaju uroczystościach bierze udział ludność cała i wraz z dziećmi cieszy się, bawi i współdziała. Czyż u nas dzieci będą uczyć dorosłych o potrzebie ochrony przyrody? Już dziś częściej słyszy się o akcji młodzieży przeciwdziałającej w wypadkach szkód i przekroczeń ustawy o ochronie przyrody, niż jakby się można było spodziewać, że będą to czynić starsi.

A przecież obecnie każdy już chyba człowiek inteligentny, każdy człowiek kulturalny zdaje sobie sprawę, że ochrona przyrody — to ochrona możliwości życiowych ludzkich; że działalność na polu ochrony przyrody, to nie roztkliwianie się nad losem kwiatków, jak niektórzy bardzo mylnie uważają, ale konsekwentne i rzeczowe zapobieganie zniszczeniom, które wprędce doprowadziłyby do ruiny gospodarczej całego kraju.

Dlaczego np. wycinanie lasu jest katastrofą? bo ze zniknięciem lasu znika naturalny regulator stanu wody w przyrodzie: w czasie deszczów powstają gwałtowne powodzie, w razie skwarów posucha obraca w niwecz zasiewy. Poza tym, z wycięciem lasów giną ptaki — a bez ptaków przecież owady, gąsienice zniszczyłyby sady, ogrody, pola, wogóle zbiory.

Dlatego dziś Ameryka na gwałt zalesia zdewastowane obszary leśne, dlatego Chiny cierpią na klęski powodzi, jak żadne chyba państwo, a w razie suszy głód i epidemie dziesiątkują ludność. Grzechy nieopatrznych przodków, którzy wycięli lasy, mszczą się dziś okrutnie na potomkach.

Więc chrońmy przyrodę dla ochrony własnych możliwości życiowych, przeciwdziałajmy, by kraj nasz nie zamienił się w pustynię, gdzie życie zamarłoby zupełnie. O tym trzeba pamiętać i z całą energią, z całym zrozumieniem współpracować nad ochroną przyrody.

Wstyd byłoby, gdyby dzieci zrozumiały tę konieczność prędzej i lepiej niż dorośli!

Nowy Targ jest sędziwym miastem

Akt królewski, zakładający miasto Nowy Targ rozpoczyna się następującymi słowami:

„W Imię Pańskie Amen. Co postanowiła zdziałać wspaniała Władza Królewska powinno pozostać stałym i niezłomnym po wieczne czasy. Przeto my, Kazimierz z łaski Bożej król polski, obecnym listem podajemy do pamięci tych, którym to jest pożytecznem..." Długi akt, omawiający warunki założenia miasta, oddający władzę nad nim burmistrzowi, ustalający sprawę handlu i rzemiosła, kończy się słowami: „Dan w Krakowie, w roku Wcielenia Pańskiego 1346, w oktawę Najświętszej i Niepodzielnej Trójcy w obecności następujących świadków: komesa Spicymira krakowskiego, Piotra Nosala sandomierskiego, kasztelanów: Mścigniewa — wojewody sandomierskiego, pana Zbigniewa naszego krakowskiego kanclerza, Andrzeja łowczego krakowskiego, Andrzeja wójta bocheńskiego. Dano przez ręce pana Segreja, proboszcza Michała i wicekanclerza naszego".

Założone przed sześciuset laty miasto Nowy Targ posiada bogatą historię. W archiwum miejskim znajdują się troskliwie przechowywane dokumenty historyczne opatrzone podpisami królów polskich począwszy od Kazimierza Wielkiego, a na „miłościwie nam panującym Franciszku Józefie skończywszy.

Miasto reprezentowane osobą burmistrza mgra Tomasza Magierskiego i przy współpracy zagorzałych nowotarżan prof. Barana i dra L. Wyrostka przystąpiło do wedania z okazji 600-lecia miasta monografii Nowego Targu. Pierwsza część dzieła, obejmująca dzieje od założenia do wielkiego pożaru w r. 1778, ujrzy światło dzienne już w jesieni bieżącego roku.

Wszystko to, co dotąd powiedzieliśmy dotyczy dziejów dawnych miasta. A jak jest obecnie? Z przykrością trzeba stwierdzić, że stary gród podhalański podupadł.

Ten ruchliwy niegdyś ośrodek turystyczny, gród warowny góralszczyzny jest po prostu brudny. Zarząd Miasta rozpoczął lekcje czystości od samego siebie — odnawia budynek magistratu, nawołuje do porządku, stosuje nawet mandaty karne w stosunku do opornych. Oby się ta lekcja udała.

Działania wojenne szczęśliwie ominęły miasto. Nie znaczy to jednak, że Nowy Targ nie poniósł żadnych strat. Najbardziej zdewastowane zostały w czasie okupacji lasy miejskie o powierzchni 900 hektarów. Niemcy prowadzili do tego stopnia gospodarkę rabunkową, że w niektórych punktach ścinka drzewa musi być wstrzymana na 40 lat. W związku z dużymi stratami w drzewostanie przystąpiono do zalesienia — i tu napotkano na nieprzewidziane trudności. Posucha majowa zniszczyła około 25 proc. zalesionych obszarów.

Jeżeli chodzi o bolączki, to największą z nich jest brak szkoły. Stara została wysadzona w powietrze przez uciekających Niemców, nowa znajduje się dopiero w stadium budowy. Wynik — dzieci pobierają naukę w czterech prywatnych domach (nie nadających się n. b. do tego celu) położonych w różnych punktach miasta.

Podstawą szybkiej odbudowy zniszczonych obiektów, jest jedno z przedsiębiorstw miejskich — Miejskie Zakłady Ceramiczne. Zdemolowane naskutek działań wojennych, odbudowane dzięki uzyskaniu wysokiej pożyczki, rozpoczęły pracę. Produkcja cegielni, obliczona na 3 mil. sztuk cegieł, w połowie przeznaczona została na odbudowę zniszczonego powiatu.

W planie zarządu miejskiego leży jeszcze przebudowa Elektrowni Miejskiej, która jako przestarzała, nie jest w stanie zaopatrzyć wszystkich mieszkańców w energię elektryczną.

Cóż robi jeszcze Nowy Targ poza lekcjami czystości i odbudową? Wszystkim znany jest stan góralskich pól, posiekanych, poćwiartowanych na mikroskopijne działki. W związku z tym dotychczas będące w użyciu stare mapy katastralne nie spełniają swego zadania i nie oddają faktycznego stanu posiadłości. Dlatego ważnym posunięciem są przeprowadzane pomiary mające posłużyć jako materiał do sporządzenia nowych map. I jeszcze jedne pomiary przeprowadza Nowy Targ: Urząd Planowania Przestrzennego dokonywuje pomiarów, których wynikiem będzie dokładny plan miasta. Będzie on podwaliną należytej rozbudowy i wyprowadzenia miasta z dotychczasowego chaosu.

Nowy Targ wszelkimi siłami pragnie wznieść się do poziomu przedwojennego. Czy uda mu się to? Napewno. Widomym znakiem pracy jest odnawiany w szybkim tempie budynek magistratu. A wiadomo — przykład idzie z góry.

Cz. Szczerbiński.

KRONIKA

Znaczne ożywienie w Zakopanem. Obyśmy byli szczęśliwymi prorokami stwierdzając, że Zakopane na nowo po wojennym zastoju wraca powoli i stopniowo do swojego dawnego znaczenia. Daleko mu jeszcze do przedwojennej sławy, ale jednak wydaje się, że lepsza przyszłość zaczyna mu świtać. Międzynarodowe mistrzowstwa narciarskie nie sprowadziły wprawdzie zagranicznych gości, ale bądź co bądź były poważną imprezą krajową, której urządzenie zawdzięczamy Pol. Związkowi Narciarskiemu, niezawodnemu przyjacielowi tatrzańskiego śniegu. Jubileusz Sekcji Narciarskiej. Pol. Tow. Tatrzańskiego, obchodzącej 40 lat istnienia i sportowej działalności, zwrócił również uwagę na Zakopane. Motocyklowe zawody urządzone staraniem Tatrzańskiego Klubu Motocyklistów w Zakopanem dały naszej miejscowości wiosenną pożywkę. Świeżo zaś — niestety wśród okropnej niepogody — zawadził o Zakopane rajd automobilistów. Dzięki inicjatywie Min. Komunikacji, mianowicie Wydziału Turystyki, odbyła się z końcem marca i początkiem kwietnia licznie obesłana i z ożywieniem snująca plany konferencja czyli Zjazd Turystyczny. Było na nim dużo przedstawicieli, różnych władz i towarzystw, było też dużo referatów i uchwał. Uczęstnicy rozjechali się z wiarą, je chyba tym razem uchwały nie pozostaną tylko na papierze. Bo rzeczywiste potrzeby turystyki w Karpatach i Sudetach są bardzo duże i pilne. A więc budowa schronisk na miejscu zniszczonych, naprawa ocalonych, ulepszenia komunikacji kolejowej i samochodowej, zniżki dla turystów, konwencja turystyczna z Czechosłowacją, itd. Odbył się też w maju inny zjazd, mianowicie w sprawie sztuki i kultury ludowej. Życzliwość Centralnego Instytutu, należącego do Ministerstwa Kultury i Sztuki, obrała Zakopane na miejsce tych obrad. Wzięło w nich udział około stu przedstawicieli władz, towarzystw, instytucyj, muzeów, itd. Należy się spodziewać, że ujrzymy w druku sprawozdanie z tych obrad, w czasie których wygłoszono dużo ciekawych referatów i wypowiedziano w dyskusji wiele interesujących uwag.

Dodajmy do tego, że od czasu do czasu widywaliśmy Amerykanów, Anglików, Szwedów i Duńczyków. Są to przeważnie zatrudnieni w Polsce czy w poselstwach i ambasadach, czy w różnych misjach sanitarnych i humanitarnych.

Jednej tylko rzeczy jeszcze ciągle brak Zakopanemu do wyjścia z zastoju i do zupełnego ożywienia, to jest pieniędzy. Ale na ten brak cierpi nie tylko nasze uzdrowisko. Miejmy nadzieję, że i w tym kierunku położenie zmieni się na lepsze.

Jako dowód, iż Zakopane nie myśli czekać z założonymi rękami na lepsze czasy, powstało biuro informacyjne z inicjatywy zakopiańskiego Oddziału Pol. Tow. Tatrzańskiego i Dyrekcji Kolejek Linowych przy poparciu Zarządu miejskiego. Mieści się ono w biurze „Orbisu". Taka instytucja współdziałająca z miejskim Wydziałem Uzdrowiskowym była od dawna niezbędna tak dla turystów, jak i dla odpoczynkowiczów. Nie pozostał w tyle Związek Właścicieli Hoteli i Pensjonatów, bo zorganizował właśnie biuro prasowo — propagandowe. A ta instytucja jest bardzo potrzebna. Zdarza się czasem, iż ten i ów korespondent pokrzywdzi Zakopane niesłusznie i nieznając miejscowych warunków wypisuje mylne wiadomości. Celem biura prasowo — propagandowego będzie m. i. prostowanie błędnych informacji i pisanie prawdy o Zakopanem.

Wyodrębnienie Zakopanego. Wojewódzka Rada Narodowa pomimo sprzeciwu przedstawiciela powiatu nowotarskiego, starosty Lei, uchwaliła wyodrębnienie Zakopanego z powiatu nowotarskiego.

Z życia wiejskiej szkoły średniej. Samorządowe Liceum i Gimnazjum w Poroninie nabyło zaczątki swego własnego budynku. Subwencja z Ministerstwa Oświaty oraz zebrane na ten cel fundusze od miejscowego społeczeństwa pozwoliły zarządowi gminy zakupić dla szkoły część starego dworu przy Kośnym Hamrze, stojącego dotąd pustką i niszczącego się. Zakupioną, część, obejmującą cztery sale, rozebrano i przewieziono do złożenia na upatrzoną parcelę. Obecnie toczą się zabiegi o nabycie tej parceli. Kilku właścicieli wystąpiło z projektem, by oddać szkole inną parcelę, wspólną ich własność. Parcela ta jednak, położona nad rwącą górską rzekę, budzi zastrzeżenia budowlane.

Część szosy Kraków — Morskie Oko stale jest zalewana wodą na odcinku Poronina na skutek wadliwych odpływów. Gimnazjum zainteresowało się tą sprawą, posyłając do naprawy ścieków swych chętnych uczniów. Wnet okazało się, że praca ta przekracza możliwości uczniów. Wniesiono więc staraniem gimnazjum prośbę do starostwa w Nowym Targu, podpisaną przez ludność, a popartą przez gminę: Starostwo zareagowało natychmiast, wysyłając komisję na wizję lokalną, która zbadała odcinek i ustaliła pracę. Dzięki harmonijnemu współdziałaniu trzech czynników: szkoły średniej, gminy i starostwa jest nadzieja, że niedomaganie wsi wnet zostanie usunięte.

Ulgi na Święto Morza do Szczecina. Warszawa — Min. Komunikacji przyznało 50% ulgi przejazdowe na Święto Morza do Szczecina, które udzieli się na podstawie kart uczestnictwa, wydawanych przez Ligę Morską. Ulgi będą ważne na 10 dni od 25. VI. — 4. VII., dzięki czemu turyści mogą zapoznać się szczegółowo z zatoką szczecińską od portu po Świnoujście i wyspę Wołyń poza obecnością na samych uroczystościach w Szczecinie.

W Nowym Targu istnieje już drugi rok Państwowe Żeńskie Gimnazjum Krawieckie, przy którym w tym roku otworzyło Kuratorium Koedukacyjne Gimnazjum Tkackie. Młodzież jest umieszczona w internatach pozostających pod opieką nauczycieli. Do szkół tych uczęszcza młodzież z całego Podhala, a pochodzi przeważnie z rodzin małorolnych. Zakłady te, jako szkoły zawodowe typu zasadniczego przygotowują młodzież do praktycznego zawodu, który dając im możność poprawienia swego bytu, przyczyni się do podniesienia dobrobytu i usunięcia bezrobocia wśród rolniczej lundności Podhala. Uwaga więc Rodzice, zapiszcie Wasze dzieci do wymienionych szkoł zawodowych.

Wpisy do Państwowego Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego w Nowym Targu przyjmuje kancelaria Gimnazjum w budynku „Sokół“ w czasie od 30 czerwca do 5 lipca 1947 r. w godzinach od 10 — 12.

Przy zgłoszeniu należy przedłożyć: 1. metrykę urodzenia, 2. świadectwo szczepienia ospy i 3. świadectwo ukończenia 7-klasowej szkoły powszechnej lub niżej zorganizowanej.

Wpisy do Państwowego Koedukacyjnego Gimnazjum Tkackiego w Nowym Targu przyjmuje kancelaria Gimnazjum w budynku „Sokół” w czasie od 30 czerwca do 5 lipca 1947 r. w godzinach od 10 — 12.

Przy zgłoszeniu należy przedłożyć: 1. metrykę urodzenia, 2. świadectwo szczepienia ospy i 3. świadectwo ukończenia 7-dmio klasowej szkoły powszechnej, lub niżej zorganizowanej.

Wpisy do Państwowej Szkoły Gospodarczej I i II stopnia w Nowym Targu przyjmuje Dyrekcja Państwowego Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego w Nowym Targu w budynku „Sokół” w czasie od 30 czerwca do 5 lipca w godzinach od 10 — 12.

Przy zgłoszeniu należy przedłożyć: Do szkoły I stopnia. 1. metrykę urodzenia, 2. świadectwo szczepienia ospy, 3. świadectwo ukończenia 7-mio klasowej szkoły powszechnej lub niżej zorganizowanej. Do szkoły II stopnia: 1. metrykę urodzenia, 2. świadectwo szczepienia ospy, 3. świadectwo ukończenia 4-ro letniego gimnazjum.

Z życia artystycznego miasta. Po udanym Festiwalu Muzycznym, urządzonym ku czci Św. Cecylii, patronki muzyki, Tow. Muzyczno dramatyczne im, Fr. Chopina, wystąpiło z koncertem inaguracyjnym. Wykonanie programu stało na wysokim poziomie artystycznym. Pięknie grał na skrzypcach prof. M. Podkanowicz, prof. Borowicz z artystycznym polotem wykonał Chopina koncert fortepianowy cz. II. z orkiestrą. Chór mieszany Tow. pod nigdy niestudzonym kierownictwem prof. J. Grzybka, z zacięciem staropolskim odśpiewał poloneza A dur Chopina z orkiestrą oraz z niespotykaną precyzyjnością w zespołach chóralnych Prosnaka „Wesele”, za wykonanie którego na konkursie chórów w Krakowie, otrzymał II. miejsce. Dźwięcznie śpiewał chór żeński pod dyr. A. Dworskiej, wykazując dużo zrozumienia i dobrą dynamikę. Specjalne słowa uznania należy się prof. M. Podkanowiczowej, za włożenie wiele trudu przy skompletowaniu orkiestry, która pod jej dzielną batutą wykonała Uwerturę z op. „Halka” i akompaniowała solistom. Pewne zastrzeżenia można mieć co do czystości intonacyjnej klarnetów. Po zbyt gługim „śnie zimowym”, sekcja dramatyczna wystąpiła z „Grubymi rybami” Bałuckiego. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze i wszyscy artyści amatorzy, stanęli na wysokości zadania, dowodem czego, było ogólne zadowolenie publiczności i rzęsiste oklaski.

Bawił u nas zespół znakomitego artysty komika T. Pilarskiego. Przedstawiona rewia wypadła doskonale, a publiczność bawiła się dobrze.

Młodzież katolicka odegrała komedię „Ciotka Karola”. Czy już nie ma innego repertuaru dla młodzieży, tylko wybierać sztuki przechodzące granice możliwości młodych amatorów. Bo trzeba być nie byle jakim artystą amatorem, by moc odtworzyć role osób, wymagających elegancji ruchów, to też komedia wypadła słabo.

Z bardzo pomysłowym wieczorem wystąpiło Państwowe Żeńskie Gimnazjum Krawieckie razem ze szkołą Muzyczna Chopina, urządzając „Pokaz mód” połączony z koncertem i herbatka. Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża zakończył „Wieczór Artystyczny” z udziałem St. Hajewskiej, prof. Borowicza, F. Ziembickiego i chóru gimnazjalnego pod dyr. Prof. J. Grzybka. Wszyscy wykonawcy części muzycznej wywiązali się bardzo dobrze ze swojego zadania. Na zakończenie członkowie sekcji dram. Tow. Chopina, odegrali zabawną komedię w 1 akcie Dobrzańskiego „Kajcio”. Trudno kogoś specjalnie wyróżnić, wszyscy grali bardzo dobrze, ale nie sposób nie wspomnieć tutaj o zdolnościach artystycznych F. Ziembickiego, który z eleganckiego artysty śpiewaka przemienił się w głupkowatego „Kajcia”. Rezyseria spoczywała w doświadczonych rękach Janiny Dunin Szydłowskiej. Słów parę nalezy skierować pod adresem tutejszej inteligencji. Nie ma chyba w Polsce miasta, któreby było tak obojętne na wszelkie poczynania artystyczne. Nie ma wogóle chętnych wśród inteligencji, którzy by chcieli brać udział w przedstawieniach, a bez sił amatorskich, trudno marzyć o wystawieniu jakiejś sztuki wartościowej. Czy branie udziału w imprezach nie daje żadnego zadowolenia? Na koniec zapytanie pod adresem Władz, czy nie zostanie wreszcie doprowadzoną do porządku sala „Sokoła”? Przeciąganie tej sprawy, nie przynosi zaszczytu stolicy „Podhala” za jaką nasze miasto się uważa.

Konferencja w sprawie zaopatrzenia w wodę Zakopanego i okolicy. W dniach od 22 do 24 maja 1947 r. odbyły się w Delegaturze Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego w Zakopanem obrady Komisji rzeczoznawców pod przewodnictwem prof. dr. W. Goetla, rektora Akademii Górniczej, w sprawie zaopatrzenia w wodę Zakopanego oraz pasa letniskowo-uzdrowiskowego Witów — Bukowina.

Konferencję zorganizowała Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego w Krakowie w związku z opracowywaniem regionalnego planu zagospodarowania przestrzennego tych obszarów.

W konferencji wzięli udział:

Przedstawiciele Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego z viceprezesem inż. J. Chmielewskim na czele, Dr. inż. R. Rosłoński, prof. Wydziałów Politechnicznych Akademii Górnej w Krakowie. prof. Cz. Zakaszewski i inż. J. Liebfeld z Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego, dr. J. Gołąb z Państwowego Instytutu Geologicznego, inż. S. Szymanowicz ze Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Krakowskiego, przedstawiciele i rzeczoznawcy Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego w Krakowie z dyr. inż. M. Odlanickim, delegaci Władz Powiatowych ze starostą Powiatowym ob. L. Leją, delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Zakopanem dyr. J. Zborowski oraz przedstawiciele Władz Miejskich m. Zakopanego.

Komisja przeprowadziła trzydniowe obrady, połączone z objazdem terenu i ustaliła główne wytyczne zaopatrzenia w wodę na tle stosunków geologicznych i hydrologicznych z uwzględnieniem możliwości energetycznych.

W wyniku prac Komisji okazało się, że istnieją wystarczające możliwości, dla zaopatrzenia w wodę całego pasa od Witowa poprzez Gubałówkę — Galicową — Grapę po Bukowinę i Białkę, na którym projektowana jest od dawna rozbudowa letnisk i uzdrowisk.

Na podstawie prac Komisji, a w szczególności orzeczenia profesorów W. Goetla i dr. R. Rosłońskiego oraz geologów dr. Gołąba i dr. Sokołowskiego, będą prowadzone dalej szczegółowe studia terenowe,

Dla wyjaśnienia wyłonionych w dyskusji zagadnień odnośnie wierceń na terenie Zakopanego, regulacji potoków i melioracji, oraz odprowadzenia wód zużytych— zorganizowane zostaną dalsze konferencje.

Nekrologia. W Krakowie zmarł 28 kwietnia br. znany architekt Franciszek Mączyński. Na Podhalu był znany gdyż jego dziełem są kościoły murowane w Poroninie i w Białce, a po części i budynek Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Swego czasu w 1900 r. otrzymał Mączyński na konkursie w Paryżu pierwszą nagrodę za projekt willi w stylu zakopiańskim.

Również w Krakowie 11 lutego br. zmarł jeden z najwybitniejszych historyków Podhala, prof. Edmund Długopolski. Urodził się w Nowym Sączu 10 listopada 1879 r. tam ukończył gimnazjum. Uniwersytet skończył w Krakowie. Od 1905 roku był nauczycielem gimnazjalnym naprzód w Tarnopolu i w Tarnowie, potem w Krakowie. W 1908 r. wysłała go Polska Akademia Umiejętności do Rzymu, gdzie pracował w archiwum watykańskim. Od tego czasu był kilkakrotnie w Rzymie na studiach badawczych. Pracę naukową rozpoczął Długopolski rozprawami historycznymi, będącymi wzorem metody historycznej. Dużo pisał o Podhalu. O „Osiedleniu Podhala, o rządach Mikołaja Komorowskiego na Podhalu, o osadnictwie wołoskim na Podhalu; wydał też przywileje sołtysów podhalańskich drukiem w „Roczniku Podhalańskim". Umieszczał także artykuły historycznej treści w pierwszym roczniku naszej Gazety w 1913 roku i w „Kalendarzu Podhalańskim" w 1914 r. Był to człowiek prawy, pracowity, sumienny w pracy naukowej i szczerze zamiłowany w przeszłości Podhala. Pokój jego pamięci!

Wobec straszliwego zniszczenia naszego Kraju na polu mienia kulturalnego Związek Muzeów w Polsce zwraca się z najgorętszym apelem do wszystkich posiadaczy dzieł sztuki i pamiątek historycznych, do kierowników antykwariatów i sklepów komisowych oraz do pośredników, aby nie wywozili ani nie sprzedawali za granicę żadnych przedmiotów sztuki i pamiątek przeszłości, jako też aby zapobiegali takiej sprzedaży i wywozowi. Obowiązkiem każdego Polaka jest troska o zachowanie dla Narodu tych resztek, które ocalały z wojny i dlatego winny być otoczone tym większą opieką.

Od Redakcji.

Krauszów — Uwaga!

Redakcja otrzymała miły list od rodowitej Krauszowianki z Ameryki, p. Marii Młynarczyk, z domu Sander, z prośbą o wiadomości, co się dzieje i jak żyje Krauszów. Od siebie prosimy o napisanie historii, jak przeżywał Krauszów okupację niemiecką a krewnych lub znajomych p. Młynarczykowej o wyczerpujący list do Ameryki. Dokładny adres można otrzymać w Administracji Gazety w Nowym Targu (Rynek 17/I. p.)

Kwitujemy odbiór prenumeraty

1. **Maria Młynarczyk, Superior Str. Chicago**
2. **Józef Pranica, Huron Str. Chicago**
3. **Matt Suski, Greenwood, Wisconsin.**
4. **August Karkula, Lawndale, Chicago**
5. **Frank Mrożek, Avers, Chicago**
6. **Ludwik Sobolewski, Hermitage, Chicago**

Zguby - kradzieże.

Stanisław Piwowarczyk urodzony 26. IV. 1913 w Regulicach pow. Chrzanów, unieważnia zagubioną kartę rejestracyjną wydaną przez R. K. U. Nowy Targ.

Wójcik Ludwik, syn Ludwika i Katarzyny, urodz dn. 24. XII. 1916 r. w Słonem gm. Rabka unieważnia zagubioną kartę rejestracyjną nr 259/45 wydaną przez R. K. U. w Nowym Targu.

Plewa Jan, syn Jana i Anny urodz. 17. VIII. 1926 r. w Klikuszowej pow. Nowy Targ, unieważnia skradzioną kartę rejestracyjną wyd. przez RKU. N. Targ

Adres Redakcji: Zakopane, Podhalański Dom Społeczny, ul. Chałubińskiego 973.
Adres Administracji: Nowy Targ, Rynek 17. I. p.

Prenumerata: całoroczna 200.— zł, półroczna 100.— zł kwartalna 60.— zł plus koszta przesyłki.

Cena ogłoszeń: strona 8.000 zł, pół strony 4.200 zł, ćwierć 2.500 zł. Drobne ogłoszenia 50 zł za jeden wiersz.

Redaktor Naczelny: Stanisław Nędza-Kubiniec. **Redaguje Komitet Redakcyjny.**

Drukarnia pod Zarządem Państwowym w Nowym Targu, ul. Kościelna 11. tel. 58. M-30554